

# POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 6-9 (167-170)

CZERWIEC-WRZESIEŃ

1970

ROK WYDANIA

XIX

JUN - SEPTEMBRE

ANNEE D'EDITION

12 sierpnia 1970 r. w sali Katarzyny II-ej na Kremlu, KOSSYGIN i Willy BRANDT podpisali układ między N.R.F. a Z.S.S.R., parafowany 5 dni wcześniej przez ministrów spraw zagranicznych — Andreja GROMYKO i Waltera SCHEELA. Był to rezultat negocjacji, zaczętych 8 grudnia 1969 r.

Rozpoczynając rozmowy z Rosją Sowiecką, rząd Willy Brandta zamierzał podpisać układ o nie uciekaniu się do siły w załatwianiu konfliktów między obu państwami. W wyniku 9-ciomiesięcznych rokowań podpisano traktat o współpracy na rozlicznych polach, w którym nie uciekanie się do siły stanowi tylko jeden z 5-ciu punktów. Wystawiając swoje żagle na silne wiatry, Willy Brandt dojechał do innego portu niż ten do którego zmierzał. Czy do lepszego?

Aby dobrze zrozumieć znaczenie układu moskiewskiego dla polityki N.R.F. trzeba przeczytać książkę Willy Brandta p.t. „Friedenspolitik in Europa” (patrz rubrykę „Radzimy przeczytać!”). Książka pisana w pierwszych miesiącach 1969 r., kiedy autor nie był jeszcze kanclerzem, a tylko ministrem spraw zagranicznych rządu „Wielkiej koalicji”, kierowanego przez Kiesingera — zawiera program polityki zagranicznej obecnego rządu. Realizacją tej polityki już się rozpoczęła, więc trzeba się spieszyć z przeczytaniem tej pożytecznej książki.

## FEDERACJA (EUROPY ZACHODNIEJ) Z NIEMCAMI ? JAK NAJPRĘDZEJ !

Willy Brandt przedstawia — metodą trochę „topologiczną” — pełną wizję swojej polityki zagranicznej; mówi o sprawach „trzeciego świata”, o stosunku do Stanów Zjednoczonych, wspomina o Azji i Ameryce łacińskiej, ale przede wszystkim zajmuje się Europą: zachodnią, a w szczególności Wspólnotą Europejską (E.W.G.) i wschodnią, to znaczy przede wszystkim Rosją Sowiecką. Dla podkreślenia znaczenia tej niewielkiej rozmiarami książki, dodajmy że — o ile nam wiadomo — zawarte w niej tezy nie były kwestionowane przez ówczesnego szefa rządu, przywódcę chrześcijańskiej demokracji (C.D.U.).

W swojej książce Willy Brandt stwierdza, że celem jego polityki jest 1°) — budowa Zjednoczonej Europy na Zachodzie, także Europy politycznej i 2°) — dogadanie się ze Wschodem, a w pierwszym rzędzie z Rosją Sowiecką. Za likwidację skutków wojny i okresu hitlerowskiego Willy Brandt jest gotów dużo zapłacić. Stawia on sobie jednak granicę, a jest nią zachowanie Ameryki, jako strażnika bezpieczeństwa N.R.F. i oparcie się o Zachodnią Europę, jako gwarancję realności jego własnej „Ostpolitik”. Przedstawione publicznie tezy weszły z końcem ubiegłego roku w okres realizacji. Willy Brandt bardzo lojalnie informował Amerykę i partnerów zachodnio-europejskich N.R.F. o postępach rokowań z Moskwą. Wszyscy wydawali się błogosławie jego przedsięwzięciu, zachęcając do likwidacji skutków wojny. Kiedy jednak podpisano w Moskwie traktat o nie uciekaniu się do siły i o współpracy naukowej, technicznej, kulturalnej, przemysłowej itd. między Bonn a Moskwą — entuzjazm na Zachodzie zmalał. Willy Brandt nie doczekał się zachodniego „spotkania na szczycie” jakie proponował: Waszyngton i Paryż odpowiedziały dosyć ciepło, Anglicy byli trochę bardziej wyrozumiali. Już pod koniec rokowań w Moskwie, kiedy chodziło o uznanie granic powojennych przez N.R.F., zachodni aliansi przypomnieli, że decyzyja w tej sprawie należy do nich.

I tu otworzymy „polski” nawias: prasa i publicystyka polska bardzo zgodnie — w Kraju i zagranicą —

informowała Polaków przez przeszło 10 lat, że Francja „uznała” granicę na Odrze i Nysie; byliśmy jednym z rzadkich pism polskich, które usiłowały wprowadzać naszych rodaków z błędu, tłumacząc, że wypowiedzenie kilku ciepłych słów na ten temat nawet przez najślawniejszego człowieka nie oznacza uznania naszych granic przez Francję. I rzeczywiście, francuski minister spraw zagranicznych pierwszy zaprotestował przeciw chęci definitywnego uznania naszej zachodniej granicy. Miał rację, bo Francja tej granicy wciąż jeszcze nie uznała, a „Deutschlandvertrag” obowiązuje.

Zachwyt Zachodu nad układem moskiewskim zmalał, kiedy okazało się, że jego znaczenie jest o wiele większe, niż przypisywano mu na początku rokowań.

Willy Brandt przyrzekł nie tylko nie uciekać się do siły w razie konfliktu z potęgą atomową Sowietów, co — bez kontekstu — miaoby zabarwienie lekko humorystyczne „ale także uznał: 1°) istniejące granice, wszystkie granice łącznie z naszą granicą wschodnią na Bugu, 2°) status quo w Europie Wschodniej, to znaczy podboje sowieckie i rosyjskie imperium kolonialne, 3°) nadrzędny stosunek Rosji do jej satelitów, to znaczy — nolens volens — doktrynę Breżniewa. — To też powoływania się na kartę Narodów Zjednoczonych, na suwerenność wszystkich

krajów w granicach z 1945 r. — jakie znajdujemy w tekście traktatu są tylko kupletami lirycznymi bez większego znaczenia. Tym więcej, że nie mamy żadnej pewności, iż wszystkie teksty podpisane w Moskwie zozały opublikowane.

A sprawa rokowań między Warszawą a Bonn? W czerwcu mówiło się, że tekst układu, przygotowany przez pp. Winiewiczza i Duckwitza, jest praktycznie gotów i że tylko przez kurtuazję (?) zostanie on podpisany po zawarciu układu z Sowietami. Tymczasem podpisanie układu moskiewskiego wywołało w Kraju nastroje paniczne wśród ludności, a wściekłość wśród rządzących komunistów. Ludność polska, będąca po tylu doświadczeniach dobrym sejsmografem, od razu odczuła, że spór o przymiotnik: „nietykalność” czy „niezmiennność” nie jest wyłącznie akademicki. Przymus prowadzący do zmiany granicy nie musi się wyrazić koniecznie wkroczeniem wojsk; Polacy pamiętają jeszcze np. przedwojenną wojnę celną, która rujnowała gospodarczo nasz kraj. Można by powiedzieć, że po podpisaniu układu w Moskwie, granica na Odrze i Nysie zaczęła się wydawać przeciętnemu Polakowi mniej pewna niż dotychczas! — Góra partyjna doszła do wniosku, że została nabrana przez dyplomację N.R.F. Zdecydowanie przez Rosję i Niemcy jakie będą granice Polski — na Zachodzie i na Wschodzie — dotknęło nawet najwierniejszych komunistów w Warszawie. Spodziewali się oni, że uznanie granicy na Odrze i Nysie nastąpi w drodze bezpośredniego układu między P.R.L. a N.R.F. Zawiedli się oni i będą teraz próbowali licytować Moskwę, stawiając rządowi w Bonn nowe warunki. Nic im zresztą innego nie pozostało do zrobienia! Co do nas, to wyczuliśmy chyba stan umysłów w Polsce apelując do kanclerza Willy Brandta, aby sprawy polsko-niemieckie uregulował w pierwszej kolejności. („Si nous écrivions à M. Willy Brandt”... „P. w E.” Nr. 3-5, marzec-maj 1970 r.).

Czego się obawiają państwa satelickie po układzie sierpniowym, najlepiej widać na przykładzie rumuń-

skim. Ceaucescu w czasie oficjalnej podróży do Austrii (wrzesień br.) interesował się bardzo możliwościami dostarczenia przez Austriaków różnych produktów przemysłowych, które Rumunia dotychczas otrzymywała z N.R.F. Istnieje bowiem obawa, że dostawy zachodniemieckie dla krajów Europy Wschodniej będą obecnie przechodziły przez Moskwę a w każdym razie przez Moskwę będą rozdzielane. Rumuni już się starają przed tym zabezpieczyć. Co zrobi P.R.L., zobaczymy w październiku.

Umowa sowiecko-niemiecka, która zaniepokoiła zarówno Zachód jak i kraje podbite imperium sowieckiego, stawia nas przed dylematem: **odprężenie Wschód-Zachód — czy budowa Europy?** Czyżby te dwa pojęcia były przeciwstawne? Czyżby się nawzajem wykluczały? Dlaczego to niemożliwe spokojnie budować Europę, utrzymując przyjazne stosunki z Rosją sowiecką i jej satelitami? — Odpowiedź jest całkiem prosta: Sowiety boją się zjednoczenia Europy i starają się do niego nie dopuścić. To nie jest jakaś nowa polityka obecnych władców Kremla. Zainaugurował ją Nikita Chruszczow w momencie kiedy zdał sobie sprawę iż — wbrew teorii Marksa i Lenina — państwa kapitalistyczne mogą zbudować na terenie Europy siłę, z którą Sowiety będą się musiały liczyć. To też deklaracje niemieckie po podpisaniu układu moskiewskiego, że nikt ich nie zmuszał do wystąpienia z E.W.G., a nawet przywódcy sowieccy „uznali” istnienie Wspólnoty Europejskiej być może szczerze, ale nie posiadają większego znaczenia praktycznego. W momencie rozpoczęcia rozmów z krajami, które kandydują do E.W.G. (druga połowa września 1970) moskiewska „Prawda” zaatakowała Norwegię, przestrzegając ją przed występowaniem do Wspólnego Rynku. Czyżby „Prawda” zapomniała o zapewnieniach złożonych przed miesiącem zaledwie Brandtowi przez Breżniewa?

To też Zachód musi zrobić wybór między wolą budowy Zjednoczonej politycznie i gospodarczo Europy, a chęcią uzyskania za wszelką cenę odprężenia Wschód-Zachód, a cena ta będzie rosła tym bardziej, im dane państwo przejawiać będzie większy pośpiech w dążeniu do uzyskania sympatii Kremla. Najlepszym chyba tego przykładem było 11 lat polityki generała de Gaulle'a. Jego „détente-entente-coopération” z imperium sowieckim równało się zahamowaniu polityki budowy Zjednoczonej Europy i ograniczeniu jej do minimum, które pozwalało na zachowaniu pozorów. Tak będzie wcześniej czy później i z N.R.F., o ile Willy Brandt nie dokona wyboru w najbliższym czasie i nie przyczyni się — a ma po temu możliwości — do przyspieszenia budowy Europy politycznej i wzmocnienia Europy gospodarczej.

Politycznie, 12 sierpnia 1970 roku odwrócona została nowa karta dziejów powojennej Europy. Prawnie, układ moskiewski, aby wejść w życie — musi być ratyfikowany przez Bundestag. Może to nie być łatwe, tak ze względów międzynarodowych, jak i z przyczyn wewnętrzno-politycznych. Z jednej strony, warunkiem ratyfikacji jest dojście do porozumienia w sprawie Berlina, a te rokowania toczą się między Aliantami, z wykluczeniem Niemiec. Z drugiej zaś, rząd socjalistyczno-liberalny stoi przed wyborami do Landtagów Hesji i Bawarii i przed trudnościami w dziedzinie ekonomiczno-socjalnej. Ale musimy sobie zdać sprawę, że nawet generalna porażka Brandta w Bundestagu nie mogłaby spowodować powrotu do stanu poprzedniego, z czasów kiedy rządził w N.R.F. chrześcijańscy-demokraci.

\*\*

Jakie wnioski możemy wyciągnąć z tych rozważań my, Polacy? Wnioski te są tak oczywiste, że możemy je sformułować nie czekając na podpisanie umowy Warszawa-Bonn, która z natury rzeczy mieścić się będzie w ramach zakreślonych przez traktat moskiewski. Są one dwojakiej natury. Jeśli chodzi o to co — dla dobra naszego Kraju, dla dobra Europy, ale także i dla dobra własnego — powinny zrobić

(dokończenie str. 2 kol. 2)

### FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !

On page 8 we are publishing our "International Page" in German.

### AMIS ETRANGERS, ATTENTION !

A la page 8 nous publions notre "Page internationale" en allemand.

### ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE !

Auf der Seite 8 geben wir "Die Internationale Seite" in Deutsche Sprache.

# BUDOWA EUROPY NABIERA RUMIENCÓW

A.E.F. WOBEC ZAGADNIEN CHWILI

Konferencja „na szczycie”, jaka odbyła się w Hadze 1 grudnia 1969 r., była oznaką, że okres stagnacji w budowie Europy ma się ku końcowi. Przez szereg lat, mimo inicjatyw Komisji Europejskiej w Brukseli, rządy „Szóstki” robiły tylko to do czego ich zmuszał kalendarz ustaloony w Traktacie Rzymskim.

Kiedy 27 kwietnia ub. r. została zdjeta hipoteka gen. de Gaulle, a jego następcą p. Pompidou wystąpił z inicjatywą spotkania w Hadze — zaczęło się trochę przejaśniać. Otworzono szereg nowych dróg i odblokowano inne, które przez szereg lat były praktycznie zamknięte: rozszerzenie E.W.G. na Wielką Brytanię, Danię, Irlandię i Norwegię, przygotowanie unii monetarnej, plan wspólnej polityki przemysłowej, organizacja współpracy politycznej itd. Nie znaczy to, żeby wszelkie opory ustąpiły z odejściem gen. de Gaulle; inni, którzy dotychczas ukrywali się za jego plecami, usiłują nadal blokować budowę Europy na tym czy innym odcinku, zastaniając się interesem narodowym swojego kraju, któremu podporządkowują interes Europy, jako całości. Ale te opory nie są już dziś ani tak wielkie, ani tak tragiczne. Ułatwieniem dla tego rodzaju akcji jest fakt, że ostateczne decyzje w bardzo wielu sprawach zostały zastreżone w Traktacie Rzymskim nie Komisji Europejskiej, niezależnej od rządów, ale Komitetowi Ministrów 6 krajów. Komisja i Parlament Europejski muszą się stale bić o swoje kompetencje z przedstawicielami rządów, którzy z natury rzeczy są elementem konserwatywnym.

Nowa Komisja Europejska objęła swoje funkcje 1 lipca 1970 r. Po okresie przejściowym, kiedy liczyła ona 14 członków, jej skład wrócił znów do 9, a do Komisji weszło kilku nowych ludzi. Do nich należy przede wszystkim dwu Włochów: Przewodniczącą Komisji — Franco-Maria Malfatti, 42-letni b. minister Poczty i Telegrafów oraz Altiero Spinelletti, b. prezes pierwszej centrali europejskich federalistów, Union Européenne des Fédéralistes, do której należało wiele lat Związek Polskich Federalistów.

Energia z jaką zabrał się do dzieła młody Przewodniczący Komisji zyskała mu wiele sympatii w poszczególnych krajach Europy zachodniej, a także w Parlamencie Europejskim, przed którym w wrześniu wygłosił exposé programowe. F.M. Malfatti podjął walkę o prawa Komisji, która — zdaniem jego — nie jest jakimś „ponad-rządem”, ale instytucją sprecyzowaną wyposażoną w dosyć szerokie uprawnienia. Nie żądając narazie nowych, F.M. Malfatti jest zdecydowany korzystać w 100% z tych które Komisja posiada. Nie zapomnia on także o uprawnieniach Parlamentu, ostatecznie — na skutek Konferencji w Hadze — trochę rozszerzonych. W swoim przemówieniu w Strasburgu nowy Przewodniczący zaktualizował starą sprawę wyborów powszechnych do Parlamentu Europejskiego, przewidzianych w Traktacie Rzymskim a zablokowanych w swoim czasie przez gen. de Gaulle'a.

Opracowany przez komisję pod przewodnictwem E. Davignon (Belgia) dokument w sprawie współpracy politycznej krajów E.W.G. i tych które obecnie negocjują przystąpienie do Wspólnego Rynku nie wzbudza entuzjazmu; koordynacja polityki zagranicznej (a także i obrony) Zachodu wymaga daleko bardziej rozwiniętej podbudowy strukturalnej niż przewiduje ten dokument.

Zagadnienia monetarne zajmują poczesne miejsce w sprawach budowy Europy. Zdaniem wielu przedstawicieli sfer gospodarczych, bez unii monetarnej trudno jest przejść od obecnie istniejącej unii celnej do unii ekonomicznej. Prace nad unifikacją monetarną są na porządku dziennym.

Jeśli chodzi o rozszerzenie E.W.G. na cztery nowe kraje, to po pierwszym spotkaniu w Luksemburgu 30.VI.1970 r. we wrześniu rozpoczęły się wstępne rozmowy z kandydatami. Wielka Brytania wyznaczyła ministra do spraw europejskich, którym jest p. Rippon, następcą p. Anthony Barber; ten ostatni, mianowany później ministrem skarbu, rozpoczął rozmowy z E.W.G. W imieniu trzech pozostałych krajów-kandydatów rozmowy prowadzi ich ministrowie spraw zagranicznych: Patrick Hillery — Irlandia, Lyboe Andersen — Dania i Sven Stray — Norwegia. Ich rozmową, jest Komisja Europejska, a nie poszczególne rządy, co jest godne zanotowania. Narazie chodzi o rozmowy wstępne, a nie o właściwe rokowania. Z tego pierwszego etapu wyciąga się na ogół wnioszek, że cztery państwa-kandydaci nie tworzą zwartego bloku, że każde będzie negocjowało broniąc swoich interesów specyficznych i że Irlandia i Dania śpieszą się z wejściem do E.W.G. ze względu na ich rolnictwo, które ma utrudniony zbyt w krajach Wspólnoty.

Równolegle z rozmowami na temat przyłączenia do E.W.G. Komisja prowadzi rozmowy z innymi krajami o przyznaniu im statusu „państwa stowarzyszonego” (association) względnie o zawarciu układu handlowego między nimi a Wspólnotą — jak wiadomo — posiada wspólną taryfę celną.

W dniach 19 i 20 września obradował w Luksemburgu Komitet Federalny „Action Européenne Fédéraliste”, której członkiem jest Związek Polskich Federalistów. Na porządku obrad znalazły się, jak zwykle, sprawy polityczne Europy, program działalności na nadchodzący rok oraz zagadnienia organizacji wewnętrznej.

Nowy prezes A.E.F.-J.F.C. MOLENAAR (socjalista holenderski) zaproponował plan dyskusji politycznej: rozszerzenie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej na Wielką Brytanię, Danię, Norwegię i Irlandię, budowa Europy politycznej, traktat niemiecko-sowiecki itd. — Jednak mówcy, reprezentujący organizacje federalistów 10 krajów Europy, prawie natychmiast przechodzili do umowy moskiewskiej z 12 sierpnia br. Prezes Z.P.F. zabrał głos w dyskusji, omawiając pozytywne i negatywne strony układu między Moskwą a Bonn. Stwierdził on, że ten układ jest kamieniem probierczym dla budowy zjednoczonej Europy; jeżeli Europa polityczna nie będzie zbudowana w okresie 2-3 lat i jeżeli dyplomacja europejska nie zastąpi w rozmowach z Moskwą dyplomacji N.R.F. — negatywne strony układu wystąpią w całej pełni. Przemówienie Prezesa Z.P.F. zostało nagrodzone oklaskami zebranych. W wyniku dyskusji Komitet uchwałił rezolucję, której tekst w polskim tłumaczeniu zamieszczamy obok.

W ramach programu pracy A.E.F. na rok 1971 zamierzone są cztery akcje.

Na jesieni 1971 r. odbędzie się w Wielkiej Brytanii

## DEKLARACJA A.E.F.

Komitet Federalny A.E.F. (Action Européenne Fédéraliste) reprezentujący organizację federalistów w 10 krajach europejskich obradował w Luksemburgu 19 i 20 września 1970 r.

Po szerokiej debacie nad sytuacją polityczną w Europie, uchwałił on następującą deklarację: — A.E.F. cieszy się z otwarcia rokowań między Wspólnotą Europejską (E.W.G.), Wielką Brytanią, Danią, Irlandią i Norwegią.

Pragnie ona aby uzgodnienie pozycji „Szóstki” i „Czterech” nastąpiło na początku 1971 r. i aby rokowania zakończyły się przed rozpoczęciem 1972 r. Wymaga to, aby wszystkie zainteresowane państwa, nie zaniebując uzasadnionych interesów narodowych, których są strażnikami — starały się dać pierwszeństwo wspólnemu interesowi Europy.

— A.E.F. uważa, że traktat niemiecko-sowiecki jest cennym wkładem do „odwilży” między Zachodem a Wschodem; zwraca się ona jednak do państw-członków Wspólnoty jak też i do kandy-

datów do E.W.G., aby wyciągnęły konsekwencje z tego wydarzenia, przede wszystkim przez uzgodnienie polityki konstruktywnej wobec Wschodu w dziedzinie przemysłowej i handlowej, a następnie przez energiczne podjęcie współpracy politycznej, którą sytuacja europejska i światowa czyni coraz bardziej nieodzowną i pilną.

— W tej dziedzinie A.E.F. optakuje i potępia niedopuszczalny brak aktywności „Szóstki” po konferencji na szczycie w Hadze, w grudniu 1969 r., która wzbudziła tyle nadziei a nie pociągnęła za sobą żadnych realnych skutków na polu integracji politycznej. Tak jeśli chodzi o rozszerzenie Wspólnego Rynku jak i o wznowienie rokowań nad stałą współpracą polityczną w ramach instytucji Wspólnoty, A.E.F. pokłada nadzieje, bardziej niż kiedykolwiek, w zdolności do inicjatywy i wytrwałości nowej Komisji Europejskiej, nie dającego się zastąpić motoru budującej się z roku na rok Federacji naszych narodów, w służbie wolności i pokoju.”

po podpisaniu na Kremlu traktatu, który — w obecnej fazie — jest zwycięstwem aktywnej dyplomacji sowieckiej nad pogorzałym w kontemplacji (i konsumpcji) Zachodem.

„Kto inny mógłby zacząć traktować swoich partnerów z góry, powrócić do starego tematu równości praw — smutnej pamięci Gleichberechtigung — grać na całego kartę sowiecką mając nadzieje, że zapłacone mu zostanie trzydzieści srebrników za zdradę do której Kreml, od dwudziestu lat, nie przestał namawiać rządzących w Bonn. Tymczasem p. BRANDT wybrał wyzreczenie się, przez podpisanie traktatu o nierozprzestrzenianiu, wszelkich możliwości uzbrojenia atomowego i zwrócenie się do sąsiadów zachodnich aby mu pomogli „zakotwiczyć” jego kraj do Zachodu. Historia nie przebaczyłaby tym, którzy lekceważąc ten apel uczyniliby nieuchronnym, w bliższej czy dalszej perspektywie, przebudzenie się nacjonalizmu niemieckiego i zepchnięcie naszego kraju (Francji) na pozycję trzeciorzędnego państwa, zbyt słabego by ochronić swoją niepodległość gospodarczą, a więc i polityczną, przed অপetytami kapitalistów zza Atlantyku i zza Renu.”

Pozostaje zagadnienie, że rodzaj Europy, którą trzeba zbudować korzystając z obecności p. BRANDTA na czele swego kraju powinien uwzględnić — między innymi celami także i zabezpieczenie się przed niebezpieczeństwami, które mogłyby wyniknąć gdyby na jego miejsce przeszedł typ rządu mniej troszczący się o dobro ogólne, a bardziej wrażliwy na głosy starych syren pan-germanizmu. Dlatego trzeba wzmocnić i rozszerzyć jedność „Szóstki”, jak to się usiłuje przeprowadzić obecnie. Wzmocnić, aby nie dopuścić, aby wola jednego (kraju) mogła nią zachwiać. Rozszerzyć — aby ciężar jednego (kraju) nie mógł naruszyć jej równowagi”.

(André Fontaine, „Le Monde”, 17.IX.1970).

(dokończenie ze str. 1)

państwa zachodnie — to jak najszybciej stworzyć Federację Europy Zachodniej, wiążąc w ten sposób definitywnie N.R.F. z Zachodem i zastępując dyplomację Bonn przez dyplomację europejską, przemawiającą i działającą w imieniu Zjednoczonej Europy. W cytowanym już wyżej liście do Willy Brandta pisaliśmy: „Jeżeli więc Pan chce budować na podstawach solidnych i trwałych najpierw normalizację stosunków z Polską Republiką Ludową a następnie pojednanie między Polakami a Niemcami, niech Pan przyspieszy budowę Europy politycznej, której ukoronowaniem będzie Federacja Europejska”. Dla każdego, kto umie czytać mapę naszego kontynentu teza nasza była prawdziwa, tak przed 12 sierpnia br. jak i po tej dacie.

Pierwszy wniosek dotyczy więc tego co powinny zrobić jak najszybciej państwa zachodniej Europy, o ile nie chcą, w przyszłości, płacić za swój brak reakcji na układ moskiewski, który jedni uważają za powtórzenie Rapalla, drudzy zaś za potwierdzenie Jałty. Tym niemniej, obowiązkiem politycznie myślących i działających Polaków-obywateli krajów Europy Zachodniej jest zrobić wszystko co w ich mocy, aby szerzyć świadomość o konieczności przyspieszenia budowy Europy politycznej.

Jeśli chodzi o Polaków w wolnym świecie, a zwłaszcza o tych którzy mieszkają w krajach Europy Zachodniej — nasuwa się drugi wniosek. Naszym zadaniem — jako jednostek — nie jest dążenie do zmiany stanowiska p. Willy Brandta i rządu N.R.F., ale wpływanie na niemiecką opinię publiczną i na miliony „szeregowców” niemieckich, którzy w ostatniej instancji decydują jak będzie stosunek narodu niemieckiego do Polski i do Polaków. Wykonanie tej misji leży w granicach możliwości 12 milionów Polaków w wolnym świecie. Nie możemy się od niej uchylić, bo nikt nas w tym nie może zastąpić.

A więc: 1°) budowa Europy politycznej i 2°) działanie na niemiecką opinię publiczną — to dwa zadania jakie stoją przed nami: Polakami i Europejczakami







## VIII-a KRAJOWA KONWENCJA KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W dniach 14, 15 i 16 sierpnia br. obradował w Chicago „sejm” Polonii Amerykańskiej, który nosi nazwę Konwencji. Sejm ten zebrał się po raz ósmy od założenia Kongresu Polonii Amerykańskiej, naczelnej reprezentacji największego skupiska Polaków poza Krajem. Wzięło w nim udział około 600 delegatów.

Ciesząc się, że po raz pierwszy dopuszczono na salę obrad korespondenta reżymowej agencji P.A.P., „Krajowa Agencja Informacyjna” z naciskiem podkreśla, że Kongres Polonii Amerykańskiej jest coraz bardziej skłonny „współpracować z Krajem” co w języku reżymu oznacza: podporządkować się poleceniom PZPR.

Dla informacji Czytelników zamieszczamy poniżej pełny tekst rezolucji uchwalonej przez Konwencję K.P.A. Pozostawiamy im wyciągnięcie wniosków jak wygląda stosunek Kongresu do reżymu warszawskiego.

### NOWY ZARZĄD

W skład nowego zarządu K.P.A. wchodzi wybrani na okres dwu lat: prezes m.c. A. A. Mazewski, sekretarz W. Janicki, skarbnik J.T. Prania, wiceprezesa: A. Łagodzińska, K. Łukowski, St. Maziarz, R. Jabłoński, M. Wasilewski, E. J. Tomasik i Z.A. Konikowski.

### REZOLUCJA

Delegatki i delegaci na Osmą Krajową Konwencję Kongresu Polonii Amerykańskiej, obradująca 14, 15 i 16 sierpnia 1970 w Chicago, Ill. stwierdzają, że Polska, kraj pochodzenia naszych matek i ojców, w 25 lat po wojnie, znajduje się pod okupacją Rosji, a naród polski jest pozbawiony prawa decydowania o swoim losie. Moskwa realizuje swe cele w Polsce za pomocą swych wojsk, lub rękami narzuconego narodowi polskiemu rządu. Ten smutny stan rzeczy potwierdzają fakty:

1. Udział wojsk polskich w inwazji Czechosłowacji był jaskrawym przykładem wymuszenia decyzji całkowicie sprzecznych z interesem narodowym oraz tradycyjnym umiłowaniem wolności.

Gdy naród polski odnosi się z tradycyjną sympatią do Ameryki, rząd warszawski prowadzi wobec niej zdecydowanie wrogą politykę: wspomaga kosztem narodu polskiego naszych wrogów w Północnym Wietnamie i na Środkowym Wschodzie, a nawet chełpi się, że polskie działa zetrzełiwują amerykańskie samoloty.

2. Stosowany przez Rosję wyzysk gospodarczy hamuje rozwój kraju, pozbawia naród polski znacznej części owoców jego pracy, zmusza do ciężkiej walki o byt i powoduje ciągły brak artykułów pierwszej potrzeby.

3. Młode pokolenie przy zachowaniu języka polskiego jest poddane silnej rusyfikacji kulturalnej, której narzędziami są szkoły, literatura, sztuka i środki masowej informacji.

4. Zarówno otwarta jak podjazdowa walka z przywiązaniem do religii i zasad chrześcijańskiej moralności ma na celu wypaczenie charakterów i osłabienie oporu narodu.

5. Gdy w Rosji propaguje się zwiększenie przyrostu naturalnego i wynagradza matki posiadające dużo dzieci, w Polsce różnymi środkami doprowadzono do spadku przyrostu naturalnego, co grozi wyniszczeniem narodu polskiego jako najbardziej odpornego na komunistyczną doktrynę.

### NACZELNY CEL

Najwyższym celem i racją stanu narodu polskiego jest odzyskanie niepodległości i wewnętrznej wolności w granicach wyznaczonych przez Traktat Ryski oraz Odrę i Nysę.

Jest to od 25 lat również celem i głównym zadaniem Kongresu Polonii Amerykańskiej. Cel zgodny z dalekosiężną polityką Stanów Zjednoczonych, gdyż panowanie Rosji nad Polską i jej środkowoeuropejskimi sąsiadami daje jej wielkie korzyści strategiczne i gospodarcze, zachęcając do polityki ekspansji, zagrażającej pokojowi.

### ZADANIA NA OBECNĄ CHWILĘ

Osiągnięcie tego naczelnego celu Polski i KPA odwleka się w czasie. Wobec tego musimy zwiększyć wysiłki, a działania dostosować do stale zmieniającej się sytuacji politycznej świata. Konwencja zaleca usilnie Zarządowi Wykonawczemu K.P.A. możliwie niezwłoczne zwrócenie się do rządu Stanów Zjednoczonych z następującymi postulatami:

### Rokowania z Rosją.

Jesteśmy w przededniu rokowań państw NATO z Rosją, która pragnie wszelkimi środkami uzyskać od

### TELEGRAM PREZYDENTA NIXONA

Wkład Amerykanów polskiego pochodzenia jest źródłem stałego potęgowania sił naszego społeczeństwa i jest równie żywotny jak w najwcześniejszych dniach naszej narodowej historii.

Nie tylko wzbogaciłymi naszą kulturę, ale także pomogliśmy do trwałego ukształtowania moralnych celów tego narodu przez wasze trwałe oddanie sprawie wolności.

Wasza lojalna pomoc w czasach gdy nasz kraj był w potrzebie powinna służyć jako przykład oraz inspiracja dla wszystkich współobywateli.

Jako jeden z tych, oświadczyłem o waszych zachęcie i zaufaniu, pragnę szczególnie wyrazić moją wdzięczność i przestać moje najlepsze życzenia wielkich sukcesów ósmej narodowej konwencji.

Richard Nixon.

Mr. Aloysius A. Mazewski  
President  
Polish American Congress, Inc.  
1200 North Ashland Avenue  
Chicago, Illinois.

zachodnich aliantów uznanie zasady nie mieszania się w sprawę jej bloku państw, rezerwując sobie równocześnie, w oparciu o tak zwaną doktrynę Breżniewa „prawo” do zbrojnej interwencji jeżeli uzna, że któryś z ujarzmionych przez nią narodów odsuwa się od jej odmiany komunizmu.

W tej sytuacji rząd Stanów Zjednoczonych, zgodnie z amerykańskimi tradycjami przywiązania do ideałów wolności i demokracji oraz zasady samostanowienia narodów, powinien jasno i zdecydowanie oświadczyć, że jego celem jest przywrócenie niepodległości ujarzmionym narodom Europy Środkowo-Wschodniej. Osiągnięcie tego celu jest niezbędne dla zabezpieczenia Europy i Stanów Zjednoczonych, oraz trwałego pokoju.

### Uznanie granicy na Odrze i Nysie.

Faktyczne, choć nie „de jure” uznanie granicy na Odrze i Nysie przez Niemców Zachodnich stworzyło dla Stanów Zjednoczonych możliwości pomyślnego i ostatecznego załatwienia tej doniosłej dla narodu polskiego i pokoju w Europie sprawy. Może nim być tylko uznanie „de jure” zachodnich granic Polski przez Niemcy Zachodnie i Stany Zjednoczone. Dałoby to narodowi polskiemu poczucie bezpieczeństwa ze strony zachodniej i uwalniało od polegania na jednostronnej gwarancji Rosji.

Brak uznania zachodniej granicy Polski przez zachodnich aliantów wyzyskuje obecny rząd w Warszawie do straszenia niemieckim rewizjonizmem, przedstawiania Ameryki jako wroga Polacji i wskazywania, że jedynie Rosja jest gwarantką bezpieczeństwa w tej części Europy. Poczucie bezpieczeństwa na zachodniej granicy zwiększyłoby odporność narodu polskiego na wpływy rosyjskie, podnosząc prestiż i sympatię do Ameryki.

### Wymiana handlowa i kulturalna.

Kongres Polonii Amerykańskiej powinien podjąć kroki zmierzające do wzmożenia wymiany handlowej i kulturalnej między Stanami Zjednoczonymi a Polską dla przeciwdziałania wpływom i zależności od Rosji. Wymiana uczonych i studentów umożliwi wielu Polakom po raz pierwszy w życiu bezpośrednio zetknięcie się z dobrodziejstwami demokracji i wysoką stopą życiową Ameryki. Pozwoli również na poznanie prawdy o naszym kraju, co będzie najlepszą odtrutką przeciw propagandzie kłamstw, jakimi środki masowej informacji, kontrolowane przez rząd w Warszawie karmią naród polski.

Zdobyta wiedza techniczna umożliwi podniesienie polskiej gospodarki znajdującej się w opłakanym stanie, co ułatwi przetrwanie narodowi. Rozszerzenie wymiany handlowej i kulturalnej będzie dowodem, że Ameryka nie opuściła Polski, lecz żywo interesuje się jej losem i pragnie pomóc w osiągnięciu wyższej stopy życiowej.

Kontakty z ambasadą i konsulacjami rządu warszawskiego powinny być ograniczone wyłącznie do załatwienia niezbędnych spraw i formalności, a kluczowy jakiegokolwiek stosunki towarzyskie, stwarzające pozory moralnego uznania.

Obecna sytuacja wymaga od Kongresu Polonii podjęcia śmiałych kroków, aby Ameryka zrozumiała, że jej bezpieczeństwo i pokój w świecie zależą w dużym stopniu od losu Polski i jej sąsiadów, oddanych pod panowanie Rosji, a naród polski odczuł, że nie jest sam, lecz ma przyjaciół.

### POLACY-OBYWATELE FRANCUSCY, UWAGA!

Na wiosnę 1971 r. (marzec lub kwiecień) odbędą się we Francji najważniejsze dla nas wybory. Najważniejsze, bo najwięcej możemy w nich dać, ale także najwięcej wziąć! Chodzi tu o wybory do rad gminnych czyli o wybory komunalne.

W około 700 gminach Francji Polacy-obywatele francuscy stanowią spory procent wyborców, tworzą grupę, która się liczy. Ale — rzecz jasna — głosować mogą tylko ci, którzy są zapisani na liście wyborców swojej gminy.

Aby nie stracić żadnego głosu polskiego, trzeba sprawdzić czy wszyscy Polacy-obywatele francuscy są zapisani na listach wyborców. Od 1-go września do 31 grudnia br. listy wyborców są otwarte do wglądu w zarządach gmin (merostwach).

Specjalną uwagę trzeba zwrócić na zapisy młodych i świeżo naturalizowanych. Na listę wyborczą mogą się zapisać ci, którzy ukończą 21 ROK ŻYCIA PRZED 1 MARCA 1971 r. Naturalizowani głosują PO UPLYWIE 5 LAT od otrzymania obywatelstwa; jeżeli jednak posiadają „CARTE DE COMBATTANT” — mogą być zapisani na listę wyborczą NATYCHMIAST. Do głosowania potrzeba MIESZKAĆ OD 6 MIESIĘCY w danej gminie przed 1 marca 1971 r., to znaczy od 1 września 1970 r.

### « POLSKA w EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODźCÓW ANI EMIGRANTÓW. — JEST TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ BĘZ WZGLĘDU NA RODZAJ PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

### PO DŁUŻSZEJ PRZERWIE...

...ukazuje się znów numer „POLSKI w EUROPIE”. Dostaliśmy w międzyczasie sporo listów „alarmowych”. Jedne pochodziły od płatonicznych przyjaciół naszego pisma, którzy go czytają chętnie, chwala, nawet mówią o nim swoim znajomym, ale nie interesują się zbytnio czym „Polska w Europie” ma zapłacić drukarza; drugie — od ludzi konkretnych, którzy „za swoje pieniądze” (pomyślcie: 15 F rocznie!) chcą mieć regularnie wychodzące pismo. Jedni i drudzy mają na pewno rację, ale nie przyczyniają się do rozwiązania zasadniczego problemu: gdzie zdobyć potrzebne około 3.000 F miesięcznie, które umożliwiłyby Redaktorowi dostarczenie Czytelnikom pisma, a nie zmuszały go do poświęcania największej części swego czasu na kołatanie o środki niezbędne do utrzymania przy życiu jedynego „europejskiego” pisma w języku polskim jakie wychodzi na świecie.

Tak jak pisaliśmy w ostatnich numerach „POLSKI w EUROPIE” będziemy wydawali następny numer pisma dopiero w momencie kiedy poprzedni będzie zapłacony w 100%. Od naszych Czytelników głównie zależy, aby „POLSKA w EUROPIE” ukazywała się raz na miesiąc. Nie brak nam bowiem ani tematów, ani chętnych do pisania!

NASTĘPUJĄCE OSOBY WYKAZAŁY W OSTATNICH TYGODNIACH ZROZUMIENIE TEJ PROSTEJ PRAWDY, ŻE DO WYDAWANIA PISMA POTRZEBNE SĄ PIENIĄDZE:

1. — Prof. Andrzej KAWCZAK, Montréal, 5 funtów szt.

2. — Marian MAURIZIO, Madryt, 100 F.  
...a szereg innych uregulowało zaległą prenumeratę.

(aus der Seite 8)

niemand und nichts hätte dann verhindern können, dass es zur europäischen Führungsmacht aufgerückt wäre. So wie Nordamerika ein Anglo-Amerika, wie die Sowjetunion eine russische Weltmacht geworden ist, so wäre Europa ein Deutsch-Europa geworden. Doch dadurch, dass Deutschland weder 7 noch 140, sondern eben rund 70 Millionen auf die Waage gebracht hat, sind Probleme entstanden, die im Rahmen der in Europa bestehenden Staatenordnung unlösbar waren. Dies auch ist der Sinn eines fatalistischen Ausspruches des Soziologen Max Webers: „Dass wir nun einmal nicht ein Volk von sieben, sondern von siebzig Millionen sind, das war unser Schicksal.“ Die Frage ist, welche Folgerungen wir heute in Kenntnis dieser kritischen Grössenordnung Deutschlands aus der Geschichte für die Zukunft Europas ziehen.

#### Die Lösung der deutschen Frage

Wenn zutrifft, was hier nur andeutungsweise begründet werden konnte, dass für einen gesamtdeutschen Staat im europäischen Staatensystem kein Platz ist, dann ist jeder Versuch, es doch noch einmal zu wagen, es erneut darauf ankommen zu lassen, von vorneherein zum Scheitern verurteilt und im Interesse aller Europäer zu unterlassen. Das würde und könnte nicht gut enden. Theoretisch bieten sich zwei Auswege aus dem Dilemma an. An ihrem Anfang stehen: dauerhafte Teilung oder vollständige Integration.

Wird der erste Weg beschritten und zu Ende gegangen, dann würde das Werk von 1871, der deutsche Nationalstaat, rückgängig gemacht werden. Deutschland würde, wenn auch in anderer Gestalt als früher, politisch wieder in mehr als nur einem Staat existieren; diese deutschen Staaten würden sich, da in ihrer Grössenordnung mit den anderen europäischen Staaten durchaus vergleichbar, relativ problemlos in die europäische Landschaft souveräner Staaten einordnen. Deutschland wäre auf diese Weise für ein Europa der Staaten „passend gemacht“ worden. — Der zweite Weg führt zur Integration, sie würde das Ende des alten europäischen Staatensystems bedeuten und eine neue politische Gemeinschaft aller ihr angehörenden europäischen Staaten begründen. Deutschland und die anderen Mitgliedstaaten wären nicht mehr miteinander rivalisierende, auf den eigenen Vorteil bedachte souveräne Mächte ungleichartigen Gewichts, sondern gleichberechtigte Partner einer von ihnen selbst konstituierten und garantierten Gemeinschaft von kontinentalen Ausmassen. Darin könnte Deutschland auch als Einheit immerhin akzeptabel sein, weil es dann, wie alle anderen auch, nicht mehr souverän wäre. Auf diese Weise wären beide, Europa wie Deutschland, für einander „passend gemacht“ worden.

Im einen wie im anderen Falle wäre verhindert und institutionell verbaut, dass das einheitliche deutsche Potential jemals wieder gegen Europa und die Welt mobilisiert werden kann. Aber während der erste Weg — die Teilung — auf eine Diskriminierung hinausläuft, den Deutschen würde im Gegensatz zu allen anderen Völkern Europas ihr Nationalstaat gewaltsam vorenthalten; garantiert der zweite Weg — die Integration —, dass ihre Hegemonie wie ihre Diskriminierung in gleicher Weise unmöglich gemacht worden sind. Am wahrscheinlichsten ist freilich, dass praktisch eine Kombination beider theoretischer Lösungsmöglichkeiten das Ende vom Liede sein wird, dass Deutschland in Zukunft sowohl geteilt wie integriert sein wird.

Diese praktische Lösungsmöglichkeit würde bedeuten, dass die Deutschen, zwar in mehreren Staaten organisiert, dennoch unter dem gemeinsamen Dach einer umfassenden, kontinentalen Gemeinschaft leben würden. Das haben sie, seit der ob seiner Ohnmacht von ihnen viel geschmähte Deutsche Bund von 1815 von ihnen selbst im Jahre 1866 zerstört worden ist, nicht mehr getan. Selbst ihrem ob seiner Übermacht viel gefürchteten Nationalstaat von 1871 haben alle Deutschen gerade nicht angehört; und der ist seit 1945 nur noch Erinnerung. Wenn alle Deutschen je wieder vereint sein wollen, dann werden sie das allenfalls in einer kontinentaleuropäischen Gemeinschaft sein können, organisiert in mehr als einem ihrer Mitgliedstaaten. Aber welchen Weg Europa auch gehen wird, ausgeschlossen erscheint, dass Deutschland je wieder vereint und souverän sein wird. Es wäre, um Europa und der Deutschen willen, nicht einmal zu wünschen.

Für eine fortdauernde Teilung Deutschlands sprechen nicht nur, wie hier vorgeführt, logische Überlegungen; sie ist, auch wenn vom Fortbestand souveräner Staaten in Europa ausgegangen wird, der Ausweg, welcher vielen als die einfachste Lösung der

„deutschen Frage“ gilt. Darüber jedenfalls sollten sich die Deutschen keine Illusionen machen, dass nicht wenige in der Welt — im Osten wie im Westen — in der erfolgten Teilung einen einmaligen Glücksfall erblicken, einen Zustand, den sie alles andere als demontiert zu sehen wünschen. Aber auch alle diejenigen, die meinen, auf diese Weise könnte diese leidige Frage am unauffälligsten „beerdigt“ werden, sollten illusionslos zugeben, dass die diskriminierende Mehrstaatlichkeit Deutschlands, für geraume Zeit jedenfalls noch, nur aufrechtzuerhalten ist, wenn und solange sie von aussereuropäischen Weltmächten, im konkreten Fall von den Vereinigten Staaten und von der Sowjetunion, garantiert wird. Nur sie, nicht dagegen etwa Frankreich und Polen, könnten einem solchen Zustand das Siegel der Dauer verleihen. Sie auch allein können verhindern, dass West-Berlin nicht eines Tages gegen seinen Willen Teil der DDR oder des einmal auf ihrem Territorium bestehenden Nachfolgestaates wird. Beides setzt die militärische Präsenz oder doch die politische Vorherrschaft aussereuropäischer Mächte in Europa voraus und macht sie auf lange Sicht notwendig. Sie, nicht die Europäer selbst, würden somit auf unabhärbare Zeit die Geschicke unseres Kontinents bestimmen.

Ich sehe die Logik und auch die Interessen, die zu einer Lösung mittels Teilung führen können. Ich schliesse nicht aus, dass die „deutsche Frage“ auf diese Weise schliesslich und endlich aus der Welt geschafft werden wird. Aber ich meine, dass es weder die einzige und sicherste noch die für alle Betroffenen vorteilhafteste und die unserer Zeit angemessenste ist.

Für den Zusammenschluss Europas sprechen — ich brauche das nicht besonders auszuführen — in unserer Zeit viele gewichtige Gründe materieller und ideeller Art; Gründe, die für die Zukunft aller Europäer mittelbar und unmittelbar von existentieller Bedeutung sind. Es geht nicht zuletzt darum, dass Europa eine zeitgemässe und funktionsfähige Organisationsform findet, die im Innern, unter seinen Staaten, eine unkündbare Solidarität der Interessen stiftet und die nach aussen, im Verhältnis zu den anderen Weltmächten von kontinentalen Ausmassen, seine Unabhängigkeit sichert. Die Integration unseres Kontinents ist auch die Voraussetzung, ist überhaupt die einzige Chance dafür, dass die „deutsche Frage“ eine Lösung findet, die im Einklang mit den Interessen der Europäer und den Erfordernissen des 20. Jahrhunderts steht und die zugleich von den Europäer auch selbst verwirklicht und garantiert wird. Die Integration Europas mag anderen Völkern bisher nicht genutzte Möglichkeiten zu inneren Reformen in Richtung auf Dezentralisierung und Föderalisierung eröffnen, sie mag einigen von ihnen zu bisher nicht gekannter Sicherheit und Unabhängigkeit verhelfen, im Hinblick auf die Deutschen würde sie den Effekt haben, dass ihre Dynamik in den Dienst Europas gestellt wird, dass ihre Interessen mit denen Europas zusammenfallen, auf keinen Fall gegen den Willen Europas durchgesetzt werden können.

Eine solche Harmonisierung der Interessen und Regelung von Konflikten war und ist — die Vergangenheit beweist es — in einem Europa souveräner Nationalstaaten ein Ding der Unmöglichkeit. Die Integration ist ein Mittel, um die „deutsche Frage“ nicht einseitig auf Kosten der Deutschen zu lösen; ihnen nicht zwangsweise von anderen auferlegt, sondern mit ihnen vereinbart, von ihnen getragen. Nur durch eine Integration wird eine Lösung möglich, die den Namen „europäisch“ überhaupt verdient; sonst steht und fällt sie mit der Anwesenheit aussereuropäischer Mächte, die auf diese Weise in Europa gebunden bleiben und kraft ihrer überlegenen Gewichts in Europa den Ton angeben. Die Integration allein auch kann ein für allemal verhindern, dass jene Interessenkonflikte wieder aufflammen, die im Europa der Staaten auf der Tagesordnung standen; sie nur kann gewährleisten, dass Europa, durch keine rivalisierenden Mächte zerissen und staatlichen Grenzen geteilt, nicht zum Gespött und Objekt fremder Mächte wird, sondern dass es, durch verfassungsmässige Institutionen gesichert und durch gemeinsame Interessen vereint, seinen Platz in der Welt von morgen einnimmt.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich  
Kombatantów  
odpowiada red. T. NORWID.NOWACKI  
za artykuły podpisane — Autorzy,  
a za niepodpisane — Redakcja.

#### RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Antoni HILCKMAN — „Qu'est-ce que l'Occident?“. Essai d'un exposé de la doctrine européenne de Feliks Koneczny. Sacrum Poloniae Millennium, Vol. 12 (1966, p. 471-559 Extractum. Roma, 1966.
2. — Willy BRANDT — „Friedenspolitik in Europa“. S. Fischer Verlag, Frankfurt a.M., 1968. „La Paix en Europe“, Paris 1969, 302 p.
3. — Janusz PAJEWSKI — „Wokół sprawy Polskiej“, Paryż-Lozanna-Londyn 1914-1918. Wydawnictwo Poznańskie, 1970, 256 str.
4. — Jean FRANÇOIS-PONCET — „L'Allemagne Occidentale“. Un miracle... ou une politique? Sirey, Paris, 1970.
5. — Pod redakcją Jean-Pierre VIVET — „Les Mémoires de l'Europe“. La première histoire de l'Europe de Charlemagne à nos jours. Robert Laffont, Paris, 6 volumes illustrés (w subskrypcji).
6. — „Wojskowy i konspiracyjny wysiłek Polski we Francji 1939-1945“. Wydział Kulturalno-Oświatowy Polskiej Misji Likwidacyjnej we Francji, Paryż, 1946, 108 str.
7. — Henri BERNARD — „Histoire de la Résistance européenne. La quatrième force“ de la guerre 1939-45. Marabout-Universitè, Paris.
8. — Général Joseph de LIPKOWSKI — „La question polonaise et les Slaves de l'Europe Centrale“ (textes: français et anglais). Rédaction de la Revue Polonaise, Paris, 1915, cartes, 163 p.
9. — Dr Bolesław SZPIĘGA — „Przepisy i porady prawne dla Polaków, naturalizowanych i uchodźców polskich we Francji“. Vichy, 1963, 192 str.
10. — Tadeusz PISZCZKOWSKI — „Odbudowanie Polski 1914-1921“. Historia i polityka. Księgarnia Polska „Orbis“, Londyn, 1969, 342 str.
11. — Pod redakcją Michel SLAVINSKY — „La presse clandestine en URSS 1960-1970“. Nouvelles Editions Latines, Paris, 1970, 252 p. + 4, 8 pages d'illustrations hors texte.
12. — „Auschwitz selon Varsovie ou chambres à gaz déjudaisées“. Association Indépendante des Anciens Déportés et Internés Juifs en France, Paris, 1970, 27 + 1 p.
13. — M.K. DZIEWANOWSKI — „The Russian Revolution“ An Anthology. Thomas Y Crowell, New York, 1970, 222 + 6 p.
14. — Gen.-Major J.F.C. FULLER — „The Battle of Warsaw, 1920“. On the occasion of the 50-th Anniversary of the Polish Victory over the Bolshevik Army. „Gryf“, London, 1970, 40 p.
15. — Franz RONNEBERGER — „South-East Europe in contemporary international politics“ — Zeszyt I East Europe Monographs, pod red. Gottholda RHODE i Jerzego HAUPTMANNA. Governmental Research Bureau, Kansas City, Missouri, 1969, 84 str., cena 2 dolary.
16. — Opracowanie i przedmowa Andrzej CHILECKI — „Polnische Stimmen. Eine Dokumentation vom 13 Mai 1969 bis 25 April 1970“. Edition Atlantic Forum, Bonn-Bruxelles-New York, 1970, 104 p.
17. — Aleksander USCHAKOW — „Das Erbe Stalins in der deutsch-polnischen Beziehungen“ Stalin's Legacy in German-Polish Relations. Verlag Wissenschaft und Politik (odbitka z „Internationales Recht und Diplomatie“). Köln, 1970, 48 p.
18. — Georg W. STROBEL — „Parlament und Volksräte in Polen“. (Powielacz. — Zeszyt 29/70 Berichte der Bundesinstituts für Ostwissenschaftliche und Internationale Studien). Köln, 1970, 24 p.
19. — Karl HARTMANN — „Die Kultur der Polen“ (w ramach „Handbuch der Kulturgeschichte“ pod red. dr Eugen THURNERA). „Athenaion“, Frankfurt a.M., 1970, 180 str. in 4°, 250 ilustracji, 3 tabele, bibliografia i indeks.
20. — Anatol KAMINSKYJ — „Za súčasnu koncepcju ukraiňskoji reulociji“. „Suczasnist“, München, 1970, 133 str.
21. — Matvij STACHIW — „Tretia sovietška Respublika w Ukrainji“. Wyd. Naukowe im Szewczenka, New York, 1968, 244 str.
22. — Richard BREYER (herausgegeben von) — „Probleme der Wissenschaft im heutigen Polen“. J.G. Herder-Institut, Marburg/Lahn, 1968, 123 str.

#### ODCZYT PREZESA Z.P.F.

Na zaproszenie „Central European Federalists“, Jerzy JANKOWSKI wygłosił 13 września w Londynie odczyt w języku francuskim o traktacie niemiecko-sowieckim. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele różnych krajów środkowej i wschodniej Europy.

Dr. habil. Helmut Wagner, Berlin

## Das deutsche Dilemma und seine europäische Lösung

Dr. habil. Helmut Wagner, geboren 1929 in Rastenburg/Ostpreussen; Studium der Geschichte, Politischen Wissenschaft und Philosophie in Berlin und Tübingen; 1963-65 Studienaufenthalt in Warschau; z. Z. Gastprofessor an der Freien Universität Berlin.

Veröffentlichungen über den Föderalismus und Regionalismus, über die jüngere deutsche Geschichte und über die politische und ideologische Situation in Polen.

\*\*\*

Wenn man an die Zukunft Europas denkt und wenn man, wie es sich die europäische Bewegung zum Ziel gesetzt hat, gar die politischen Strukturen unseres Kontinents von Grund auf ändern will, dann ist es ratsam, die Lehren der Vergangenheit nicht in den Wind zu schlagen. Zu diesen Lehren gehören auch die Erfahrungen, welche Europa von dem Tage an, da vor numehr fast genau hundert Jahren (1871) ein einheitlicher deutscher Staat in seine Mitte trat, mit Deutschland gemacht hat. Es waren dies, wie jedermann weiss, nicht die besten Erfahrungen, um es milde auszudrücken; und an Erklärungsversuchen für das vielfach unverständliche Verhalten der Deutschen hat es denn auch nicht gerade gemangelt. Aber es scheint, dass wir erst heute, nachdem es einen einheitlichen deutschen Staat nicht mehr gibt, wirklich in der Lage sind, zu erkennen, dass im Verhältnis zwischen Deutschland und Europa in der Vergangenheit ein Dilemma sui generis bestanden hat. Es in seinem vollen Umfang zu verstehen, könnte die Voraussetzung und der erste Schritt sein, um jene Rätsel zu lösen, die die Deutschen sich selbst und Europa so oft aufgegeben haben.

Ob das deutsche Dilemma, von dem hier berichtet werden soll, auch heute noch existiert, ist eine Frage, die gerade gegenwärtig, im Zeichen der neuen deutschen Ostpolitik überaus aktuell ist. Wenn sich nämlich an der Machtkonstellation in Europa im Grunde nichts geändert haben sollte, wenn, mit anderen Worten, Europa auf dem besten Wege ist, sein eigenes, traditionell ungleichgewichtiges Staatensystem wieder zu restaurieren, dann ist so sicher wie das Amen in der Kirche, dass Deutschland nolens volens wieder zu seinem Unruhefaktor Nummer eins werden wird. Das ist es fünfundzwanzig Jahre lang, seit 1945, nicht gewesen; aber alle Anzeichen und Hoffnungen, dass es das auch in Zukunft nicht sein wird, sind, fürchte ich, trügerisch, wenn die machtpolitischen Konstellationen der Zeit vor 1945 je wiederkehren sollten.

Die „deutsche Frage“ ist zwischen 1871 und 1945 nicht nur immer wieder aktuell gewesen, der Begriff selbst hat in vielen Sprachen der Welt einen eigenförmlichen Klang erhalten und ist zur Umschreibung eines besonderen, stets gleichbleibenden Sachverhalts verwendet worden. Wenn im Englischen von „the German problem“ oder wenn im Französischen von „la question allemande“ gesprochen wird, dann verbinden sich damit sofort Erinnerungen und Befürchtungen, welche Deutschland als Ganzem gelten. Es ist, wenn man sich nicht an Symptome hält, die Existenz Deutschlands als eines einheitlichen Staates — und gerade nicht seine wechselnden Regierungen und auch nicht seine verschiedenen Staatsformen — welche der tiefere Grund dieser weitverbreiteten Unruhe und Besorgnis gewesen ist und auch heute noch ist. Durch seine Existenz im Herzen Europas sind Probleme aufgeworfen worden, die in der Vergangenheit keine allseitig befriedigende Lösung gefunden haben und vielleicht auch gar nicht finden konnten.

Das deutsche Dilemma, so formuliere ich kurz und knapp eine folgenschwere These, scheint es gewesen zu sein, dass der vereinigte und souveräne deutsche Nationalstaat kraft seiner Existenz und während der Dauer seiner Existenz das auf dem Gleichgewicht seiner Mächte beruhende europäische Staatensystem gestört hat, mit ihm in der Vergangenheit nicht zu vereinbaren gewesen ist und auch in Zukunft nicht zu vereinbaren sein wird.

### Der Kern der deutschen Frage

Die Deutschen haben — wie die Italiener auch — ihren Nationalstaat erst in der zweiten Hälfte des vergangenen Jahrhunderts bekommen, später als die

meisten anderen Völker Europas. Sie haben auf ihren Staat, von dem Generationen geträumt hatten, lange warten müssen; und sie waren sich bewusst, dass es glücklicher Umstände und aussergewöhnlicher Persönlichkeiten bedurft hatte, um ihren Nationalstaat, wie es ein deutscher Historiker ausgedrückt hat, unter dem „Gewehranschlag“ Europas (L. Dehio) zu erlangen. Voller Begeisterung und vor Freude darüber, das Klassenziel des europäischen Völker doch noch, wenn auch nur mit Mühe erreicht zu haben, haben sie die Mittel, die dabei zur Anwendung kamen, drei Kriege innerhalb von sechs Jahren nicht sonderlich tragisch genommen. Und sie haben sich zuerst nicht träumen lassen und später nicht wahrhaben wollen, welche Folgen die Errichtung ihres Nationalstaates für Europa gehabt hat, obwohl er in seiner kleindeutschen Gestalt von 1871 unfertig war, nicht einmal alle geschlossenen siedelnden Deutschen umfasste.

Die Folgen sind jedoch von einzelnen schon frühzeitig in ihrer ganzen Tragweite erkannt worden. Nicht ganz vergessen war, was noch für Friedrich von Gentz, den „Sekretär“ Europas, wie er genannt worden ist, zu Beginn des 19. Jahrhunderts feststand: „Die Deutschland und Europa betreffende Wahrheit ... war jene, wonach das grosse Deutschland für das kleine Europa zu gross war, wenn nicht bestimmte kunstvolle und weise Bedingungen eingehalten wurden“ (Golo Mann). So hat Benjamin Disraeli drei Wochen nach der Gründung des einheitlichen deutschen Staates davon gesprochen, dass die europäische Staatenordnung durch dieses Ereignis, dem er grössere Bedeutung als die Französische Revolution beigemessen hat, umgestürzt worden wäre. „Es gibt keine überkommene Auffassung der Diplomatie, welche nicht fortgeschwemmt worden wäre. Wir stehen vor einer neuen Welt, neue Einflüsse sind am Werk; ... das Gleichgewicht der Macht ist völlig zerstört.“ Karl Marx schrieb damals, dass der Krieg durch die deutsche Einigung zu einer „europäischen Institution“ gemacht worden wäre, der kommende Friede nur ein „blosser Waffenstillstand“ sein würde. Und Jacques Bainville hat rückblickend gesagt: „Es gab nach der deutschen Einigung in der Tat keine Spur mehr des alten Systems eines — wie auch immer — gegen die Übergriffe des Stärkeren organisierten Europas. Das System des Gleichgewichts, das die europäische Welt durch Frankreich gefunden hatte und das wesentlich auf der Ohnmacht Deutschlands beruhte, war zerbrochen. ... 1870 kennzeichnet die Heraufkunft der internationalen Anarchie.“

Das Resultat war, wenn man diese vereinzelt Befürchtungen und die tatsächlich erfolgte Entwicklung, auf einen kurzen Nenner bringt, dass Europa fortan in permanenter Gefahr stand, von Deutschland dominiert zu werden, und dass Deutschland diskriminiert wurde, wenn immer seine Nachbarn dazu die entlichene Macht hatten. Diese wechselseitige Gefahr von Dominierung und Diskriminierung war keine Einbildung, sie ist ein erlebter und erlittener Teil der jüngeren europäischen Geschichte. Sie hat ihre Ursache nicht, wie man sich gerne eingedet hat, in der besonderen Eigenart oder Rückständigkeit einzelner europäischer Völker und auch nicht in der Unfähigkeit oder Verruchtheit ihrer Regierungen gehabt, sondern sie ist eine unmittelbare Folge des gestörten europäischen Gleichgewichtssystems gewesen. Der amerikanische Diplomat und Historiker George F. Kennan hat diesen Sachverhalt kürzlich so beschrieben: „Die deutsche Frage erhielt ihre heutige Problematik durch die Verwirklichung der deutschen Einheit im Jahre 1871. Die beiden entsetzlichen Weltkriege sind letztlich nur der Ausdruck dafür, dass es nicht gelang — und vielleicht auch gar nicht gelingen konnte — für ein vereinigt Deutschland, das völlig souverän war, innerhalb des europäischen Staatensystems einen angemessenen Platz zu finden.“ Der Kern der „deutschen Frage“ besteht, so gesehen, darin, dass das grosse, einheitliche Deutschland für das kleine, uneinige Europa stets zu gross gewesen ist.

Es ist das Dilemma der Deutschen gewesen, dass ausgerechnet ihr Nationalstaat nicht in die europäische Landschaft gepasst hat. Ein Dilemma deshalb, weil von den Deutschen schwerlich zu erwarten und zu verlangen war, dass sie aus Rücksicht auf Europa auf ihren Nationalstaat verzichteten; dazu hätte es in einem Zeitalter, in dem alle Völker auf ihren Nationalstaat drängten, mehr Weisheit und mehr Zurückhaltung bedurft, als einem Volk von der Dichte und

dem Tätigkeitsdrang wie dem deutschen zuzumuten war. Ein Dilemma auch deshalb, weil von den anderen europäischen Staaten natürlich genauso wenig zu verlangen und zu erwarten war, dass sie aus Rücksicht auf Deutschland auf die Erhaltung des europäischen Gleichgewichtssystems verzichteten; zumal sie ihm ihre Existenz und Sicherheit verdankten. Beides aber, der deutsche Nationalstaat und das europäische Staatensystem, waren miteinander, wie die Geschichte gelehrt hat, nicht zu vereinbaren.

Die Ursache des Dilemmas findet eine Erklärung, wenn man davon ausgeht, dass Deutschland in seiner Gestalt als einheitlicher Staat eine „kritische Masse“ im Rahmen des europäischen Staatensystem dargestellt hat. Dieser der Physik entlehnte Begriff besagt im vorliegenden Zusammenhang, dass Deutschland durch seine schiere Existenz und die ihm innewohnende Dynamik wohl in der Lage war, das tradierte europäische Gleichgewicht zu stören, aber nicht imstande war, die deutsche Hegemonie in Europa durchzusetzen. Auf eine kurze, einprägsame Formel gebracht worden ist dieser problematische Aggregatzustand Deutschlands einmal von dem Publizisten Paul Wilhelm Wenger: „Preussen-Deutschland ist für den Frieden zu stark und für den dadurch provozierten Zweifrontenkrieg zu schwach gewesen.“

Wenn man diese Ausnahmesituation der Deutschen einmal begriffen hat, dann fällt es schwer, von Schuld und Sühne zu sprechen. Konnten sie etwas dafür, dass sie so zahlreich waren und im Zentrum nicht am Rande des Kontinents wohnten? Warum sollten ausgerechnet sie von vorneherein auf ihren Nationalstaat verzichten, den doch alle anderen Völker ganz selbstverständlich und ungeniert für sich in Anspruch nahmen? So anormal, so exzentrisch ist das Verhalten der Deutschen gar nicht gewesen, wenn man ihre Ausnahmesituation bedenkt: ihr kleindeutscher Nationalstaat von 1871 war schon, von Europa nur unwillig geduldet und mit Misstrauen bedacht, ständig in Gefahr und brachte ihnen keine reine Freude; ihr kurzlebiger grossdeutscher Nationalstaat von 1938 war nur mit Gewalt und auf Kosten ganz Europas zu gewinnen, er ist ihnen nur mit Gewalt und mit Hilfe aussereuropäischer Mächte wieder genommen worden; und jetzt, nach 1945, haben sie ihren Nationalstaat verspielt, sind sie buchstäblich wieder da, wo sie vor 1871 auch schon waren, in mehr als einem Staat organisiert. Ihr in der Tat anomales Verhalten war nicht zuletzt eine normale Reaktion auf ihre anormale Stellung unter den Völkern Europas.

Anstelle von naheliegenden historischen Illustrationen, für die hier kein Raum ist, mag ein, die besondere deutsche Situation beleuchtendes Rechenexempel stehen. Wenn Deutschland ein Staat von 70 Millionen gewesen wäre, dann hätte es zweifellos auch keine „deutsche Frage“ und kein „deutsches Dilemma“ gegeben. Es hätte sich nämlich verhalten, verhalten müssen, wie andere europäische Kleinstaaten auch; hoffend, den Machtkampf der Grossmächte lebend und unversehrt zu überstehen. Wenn Deutschland dagegen ein Staat von, sagen wir, 140 Millionen gewesen wäre, dann hätte es gleichfalls keine „deutsche Frage“ und kein „deutsches Dilemma“ gegeben. Ihm wäre unweigerlich die Hegemonie in Europa zugefallen;

(Siehe Seite 7)

## POLSKA w europie LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>

Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,50 F
	Etranger	2,00 F
Abon. roczny :	Francja	15,00 F
	za granicą	20,00 F
Abon. annuel :	France	15,00 F
	Etranger	20,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes,  
232, rue de Charenton - PARIS-XII<sup>e</sup>

Commission paritaire N° 42.131